

Zauważam, że piszę tylko po to, aby usłyszeć śpiew. Swoj śpiew. Wewnętrzny jazgot wykrwawionej duszy.

Dzisiaj nie było warte. Ostatni tydzień nie był tego warty. Miesiąc, rok.

Słyszę śpiew wróbli, później sąsiada. Po chwili krzyczy: Kurwo, wpuść mnie do środka. Wiem, zapomniiał kluczy. Wychodzę na klatkę i każe mu zamknąć mordę, oznajmiam, że jeśli tego nie zrobi, rozłupię mu czaszkę o schody. Otwiera żona, a ten wchodzi do środka.

Pytanie, co dzieje się na zewnątrz?

Wróble ucichły. Pora na nie, w sensie, że już czas.

Piję herbatę. Na mnie też już pora.

Spałem cały dzień. Największą wadą strachu jest brak snu. Największą wadą braku snu jest zanik wyobraźni, a największą wadą zaniku wyobraźni jest wytrzeźwienie. Wcale tak nie myślę, to tylko przelotne coś, tak jak reszta zresztą.

Wódka jest cierpka i grzeszna, co nie ma znaczenia w momencie przełykania. Podobnie jak herbata, czas, rzeczywistość.

Byłem na dole zapalić, na drzwiach wisi klepsydra. Znowu ktoś umarł. Dobrze, że chociaż na koniec dnia jakaś pozytywna wieść się niesie.

Wódka jest cierpka i grzeszna, co jest bez znaczenia w momencie przełykania. Piję na grobie ojca w dniu jego urodzin z jego drugim synem, czyli moim bratem. Brat mówi, że do mamy nie chce już chodzić, bo powiedziała, że jest jej lepiej jak ojca nie ma. Tłumaczę, że pewnie palnęła jak zawsze, z marszu, ale dla niego to bez znaczenia. Opowiada o pracy, o tym gdy pracował tam gdzie ja, to pieprzył się z sekretarką, co zaś dla mnie jest bez znaczenia. Pytam, czy swojej córce, a mojej chrześnicy, mówi o dziadku, na co odpowiada, że jak najbardziej, przecież musi pamiętać.

Wylewam łyka na grób, podaję flaszkę bratu na co on, że nie chce, bo samochodem jest. Wydaje mi się to bez znaczenia, acz cofam dłoń i piję jakby za niego. Rozglądamy się. Ciemno, szelest. Myślę, że cmentarz wcale nie jest ponurym miejscem, tym bardziej nocą, a to, że tyle ciał leży w ziemi ma znaczenie bardziej symboliczne niż ekspansyjne. Przez chwilę zastanawiam się nad rzeczywistością, acz ból palca sprowadza mnie do realnej jej części, i znowu jest brat, jego *ale* do mamy i ojciec kilka metrów pod nami. Liczymy ile miałyby lat gdyby żył. Kiepsko nam idzie, odpuszczamy. Brat mówi, że grób jest dla niego tylko kośćmi, że pamięć jest ważniejsza od pielęgnowania zwłok. Wtórzuje mu dając za przykład to, że całe życie kwiatków nie lubił a matka co chwilę ustawia jakieś przy nagrobku, na złość chyba, albo tak, żeby nie było.

Gdy wracamy proszę aby wysadził mnie przy barze.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stawitzky, dodano 14.04.2017 11:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.